Przegląd Kościelny

Nr. 1. Poznań, 7 Lipca 1881. **Rok III.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Św. Metody a Biskupi niemieccy.

Wiele rzeczy z żywota, losów i działania wielkich apostołów słowiańskich św. Cyryla i Metodego, których pamięć czci obecnie w Rzymie wspaniała pielgrzymka słowiańska, jest nieznanych, niewyjaśnionych, a wielokrotnie przez rozmaite nietrafne domysły lub tendencyjne twierdzenia badaczów starożytności słowiańskich zaciemnionych. Narodowość śś. braci, stosunek ich do Stolicy ś. i schizmy carogrodzkiéj, obrzęd słowiański — czy był odrębny, czy rzymski z językiem tylko słow., język, na który przełożyli Pismo ś., abecadło, które wynaleźli. — czy glagolica, czy też cyrylica, — wszystko to stanowiło przedmiot sporów pomiędzy uczonymi sławistami, jak: Dobrowskim, Kopitarem, Szafarzykiem, Miklosiczem, Hilferdingem, Rettlem, ks Raczkim, Ławrowskim i w. i.[1]). Jednym z takich punktów, około którego walczyli moskalofilscy lub też pod naciskiem rządu rosyjskiego pracujący uczeni z niezależnymi od Moskali słowiańskimi uczonymi, jest stosunek św. Metodego do Stolicy Apostolskiéj, o ile Apostołowie słowiańscy poczuwali się do jedności z Kościołem zachodnim lub też szerzyli pomiędzy ludami słowiańskimi schizmę carogrodzką[2]). Jasne światło rzucają na te stosunki św. Metodego z Rzymem ciężkie jego zatargi z duchowieństwem i episkopatem niemieckim, które zwykle rozstrzygały się ostatecznie w Rzymie, gdyż Metody św. jak przyjął święcenia biskupie i nowo utworzoną dyecezyą W. Morawii, Dalmacyi i Panonii z rąk Papieża, tak zawsze był uległym Stol. Ap., poddawał się jéj woli i uciekał się o pomoc przeciw wrogim sobie Biskupom niem.

Niemcy w obec Słowian za czasów Metodego tą samą grzeszyli butą, nienasyconą żądzą zdobyczy, niesprawiedliwością co dziś. Jak dziś, tak już wonczas przekonani, że im Bóg dał panowanie nad światem, że wszyscy im służyć i dla nich pracować muszą, przeszkadzali wszystkiemi siły rozwojowi u swych granic słowiańskich ludów, usiłowali ich tak moralnie jak materyalnie ujarzmić. Rzuciło się też na te zdobycze dla germanizmu duchowieństwo niemieckie, a metropolita salcburgski ze swymi sufraganami Biskupem passawskim i freysingskim podzielili pomiędzy siebie nowe kraje, o ile zdobyte zostały dla wiary Chrystusowéj. Opłakane to było apostolstwo Niemców w ziemiach słowiańskich, gdyż religia była dla nich tylko pokrywką, zasłaniającą cele polityczne. Świat dotychczas nie znał wszystkich szczegółów utrapień, prześladowań, niegodziwości, podstępów i intryg, jakich doznawał Metody św. od duchowieństwa i episkopatu niem., co bowiem dotychczas było o tem wiadomem, czerpano tylko z tak zwanéj legendy panońskiéj, tj. żywota św. Metodego, opisanego przez jednego z jego uczniów, podobno św. Klemensa Biskupa bulgarskiego. Zarzuty, pochodzące rzekomo z tak niewiarogodnego źródła, starali się historycy niemieccy zbijać i podawać w podejrzenie. Tymczasem w ostatnim czasie odkryte zostały nowe ważne dokumenta, nie tylko stwierdzające jak najzupełniéj opowiadanie legendy panońskiéj o ciężkich pokrzywdzeniach, jakich św. Metody doznał od Biskupów niem., lecz nowych dostarczające szczegółów.

W muzeum brytyjskiem odkrył niedawno Edmund Bishop pomiędzy różnemi rękopismami kodeks in 4to z końca XII wieku, pisany różnemi charakterami pisma a zawierający w sobie zbiór listów papiezkich od V do XI wieku. Są tam mianowicie listy Papieżów Gelazyusza I, Pelagiuszów I i II, Leona IV, Jana VIII, Stefana VI, Aleksandra II i Urbana II. Listy te nieznane dotąd, zawierające i objaśniające wiele dat i faktów historycznych, przesłał Bishop w kopii do wydawnictwa *Monumenta Germaniae*, które, jak wiadomo, wydawać rozpoczął Pertz. Ponieważ jednak ogłoszenie ich nie mogło natychmiast nastąpić, podał Bishop wiadomość o nich w czasopiśmie „Neues Archiv der Gesellschaft für aeltere Geschichtskunde,“ zkąd je wyjął, o ile dotyczyły początkowych dziejów Kościoła słowiańskiego, znany uczony czeski Józef Jireczek (b. minister austryacki) i zamieścił zeszłego roku w tygodniku *Svietozor*. Listy te zużył także O. Martinów w artykule, umieszczonym w peryodycz. piśmie franc. *Revue des questions historiques* (poszyt z 1 paźdz. 1880 p. 369—397) w artykule zatytułowanym: „Saint Méthode, apôtre des Slaves, et les lettres des souverains pontifes conservées a British Museum.“ Obok listów Pap. Jana VIII, wystosowanych do króla bulgarskiego Michała Borysa, w których Stolica św. oświadcza, że Bulgarya należy do dyecezyi rzymskiéj i że patryarcha carogrodzki zależy od Stolicy Apost. — oraz listu podobnéj treści, wystosowanego do księcia słowiańskiego w Dalmacyi, pochodzących z czasów, gdy Metody po dokonaniu nawrócenia Bulgarów przebywał już od dawna w W. Morawii, znajdują się bardzo ważne listy Papieża Jana VIII w kwestyi prześladowania, jakiego Metody doznawał od Biskupów pasawskiego (Passau) Hermanrycha, freysingskiego Hannona (854 do 875) i Arcybiskupa salcburgskiego Alwina, zmarłego r. 873. Dokumentów tych, odnoszących się do naszéj sprawy, jest 4. Jeden z nich, instrukcya dla legata Pawła, był już dawniéj po części znany, listy do

[1]) Dziełko Leonarda Rettla *Cyryl i Metody, streszczenie najnowszych poszukiwań*, wydane 1871 w Paryżu nakładem biblioteki kórnickiéj (które u p. Żupańskiego w Poznaniu nabyć można za 3 *M*), przedstawia dokładnie i treściwie wynik dotychczasowych badań o dwóch św. Apostołach słow. Książka ta wyborna każdemu dostateczną udzieli w tym przedmiocie informacyą. — [2]) Ks. Fr. Raczki, prezes akademii południowo-słowiańskiéj w Zagrzebiu udowodnił w dziele *Viek i djelovanie sv. Cyrilla i Methoda*. Zagreb 1859, że św. Metody był szczerym i gorącym katolikiem, zawsze w związku z Rzymem, i w sporze swym o obrządek słowiański z Biskupami niemiec. od Papieży doznawał poparcia. Rektor uniwersytetu warszaw., Piotr Ławrowski w dziele, napisanem po rosyjsku pod tyt. *Cyryl i Metody jako* ***prawosławni*** *apostołowie u Słowian zachodnich, w związku ze współczesnemi im dziejami niesnasek religijnych pomiędzy Wschodem a Zachodem* (Charków 1863) stara się udowodnić, że św. Metody był czystéj wody schizmatykiem.

Arcyb. salcburgskiego, Biskupów pasawskiego i freysingskiego są zupełnie nowe.

Metody św. podczas pobytu swego w Rzymie mianowany został przez Papieża Adryana II Arcybiskupem Panonii i zarazem legatem papiezkim dla ludów słowiańskich, które nawróci. Podług wyrażenia Jana VIII był on „apostolicae sedis manu sacratus et a latere destinatus“ i dzierżył „legationem apostolicae sedis ad gentes.“ Dla tego nazywa go ten Papież „episcopus noster Methodius“, i „missus noster, de quo nobis major cura debebatur.“ Kiedy Metody w tym charakterze do Morawii powrócił, wielkie tymczasem zaszły zmiany polityczne skutkiem napadu Niemców, którzy w roku 870 swego dotychczasowego sprzymierzeńca i obrońcę księcia Rościsława złożyli z tronu a wsadzili nań siostrzeńca jego Świętopełka. Biskupi niemieccy widzieli w téj nominacyi ś. Metodego niebezpieczeństwo dla swych zdobywczych marzeń. Salcburgska prowincya kościelna twierdziła, że terytoryum misyjne św. Metodego podległe jest na mocy pewnych przez Karóla W. po wojnie z Awarami zaprowadzonych praw, jéj juryzdykcyi, dla tego Biskupi téjże prowincyi wszystkiemi siły a nawet wcale niechrześciańskiemi środkami, gwałtem i przemocą władzę swą utrzymać się starali, nie tyle z jakichś chrześciańskich pobudek, lecz z chciwości i żądzy wielkich dochodów, a nawet często odwolywali się o pomoc zbrojną swego króla, który też chętnie jéj udzielał, bo to sprzyjało planom zaborczym.

Z dokumentów, co dopiero odkrytych a uzupełniających panońską legendę, dowiadujemy się, że zwołany został formalny synod z sufraganów salcburgskiéj prowincyi kościelnéj, który Metodego złożył z urzędu, od służby Bożéj wykluczył i zamknąć kazał w więzieniu (a divinis celebrandis officiis illum sequestrans carceri mancipasti); więzienie to trwało półtora roku, podczas gdy w ogóle Metody święty od swéj stolicy włącznie z ściganiem przed deportacyą przez trzy lata trzymany był zdala. Nadto dowiadujemy się z listów papiezkich, że głównie Biskup Hanno z Freysing odznaczał się jako incentor i instigator przeciw Metodemu. Był on przyczyną, że prośba św. Metodego o sądowe rozstrzygnienie przez Papieża nie została spełnioną, i on to spowodował ze swoimi zwolennikami i towarzyszami zwołanie synodu i złożenie Metodego z urzędu. Zdaje się ztąd, że w synodzie tym, na którym nie wolno było bronić się Metodemu, częśé tylko sufraganów salcburgskich udział brała. Dla powiadomienia czytelników, z jaką siłą i stanowczością Stolica św. występowała w obronie niewinnie sponiewieranego Metodego, jak wielkie znaczenie miała dla niéj jego osobistość i urząd kościelny, ile to wycierpieć musiał ten św. Apostoł od zaciekłych Biskupów niemieckich, podajemy kilka ustępów z tych listów. Do Hannona tedy Biskupa freysingskiego pisząc, tak karci Pap. Jan VIII jego postępowanie:

Zuchwalstwo twe i śmiałość nie tylko obłoki, ale niebiosa same przebija. Przyswoiłeś sobie prawa Stolicy Apostol. i jak gdybyś był jakimś patryarchą, przywłaszczyłeś sobie moc sądu nad Arcybiskupem, a co gorzéj jeszcze, z bratem swym, Arcybiskupem Metodym, który, w poselstwie od Stolicy Apost. między poganami pracował, obchodziłeś się więcéj po tyrańsku, niż po kanonicznemu. Gdy on zaiste, według świętych kanonów, domagał się tego, aby był stawiony przed sąd Stolicy rzymskiéj, tyś mu tego bynajmniéj nie dopuścił, ale wraz z poplecznikami i współtowarzyszami swymi wydałeś nań wyrok, wykluczył od służby Bożéj i wtrącił do więzienia. Nadto jeszcze, nazywając się człowiekiem poddanym św. Piotrowi w rządach Kościoła w Niemczech, o uwięzieniu i udręczeniu rzeczonego brata i współbiskupa, co więcéj, wysłańca naszego, nad którym mieliśmy niezwykłą pieczę, żadnéj nie dałeś nam wiadomości, ale jeszcze gdyś w Rzymie od naszych był o to pytany, kłamliwie zaparłeś się, żeś go nie znał, gdy tymczasem wszelkich udręczeń, jakich wasi dopuścili się względem niego, sam byłeś podżegaczem i podmawiaczem, nie powiem nawet sprawcą.

Daléj dodaje Papież, że Hanno, póki się w Rzymie nie stawi, zostaje wykluczonym z Kościoła. List ten wytyka Hannonowi jeszcze jednę niegodziwość. Podczas gdy św. Biskup po swem niekanonicznem złożeniu, przez salcburgskiego metropolitę zatwierdzonem, był trzymany w więzieniu, przybył Biskup Hanno, jako administrator własności św. Piotra w Niemczech (patrimonii in Germania siti curam gereres), do Rzymu i tam zapytywany był o św. Metodego. Zaparł się, że go wcale nie zna.

Obok tych niesprawiedliwości dopuszczano się na świętym Apostole gwałtownych czynów, a głównie barbarzyństwem odznaczał się Biskup passawski Hermanrych. Ten, jak się zdaje, trzymał go podstrażą w czasie przed synodem, pastwił się i znęcał nad nim wszelkiemi sposobami. Bił go po twarzy, zostawiał go wśród niepogody, w zimie pod gołem niebem, przywlókł go na synod, i byłby go biczem końskim uderzył, gdyby go inni uczestnicy synodu od tego haniebnego czynu nie byli powstrzymali: „adeo in insaniam veniens, ut in episcoporum concilium tractum equino flagello percuteres nisi prohibereris ab aliis.“ Ztąd to pisze Papież do Hermanrycha:

Sądzimy, że na opłakanie złości twych wystarczyłby chyba potok łez proroka Jeremiasza. Zuchwalstwo twe przewyższyło nie snać zaciekłość jakiegoś Biskupa, ale tyrana świeckiego, nawet wściekłość zwierzęcą, gdyś brata i współbiskupa swego Metodego trapił więzieniem, pod otwartem niebem przez długi czas dręczył na najstraszniejszem zimnie i przykrym śniegu, a nadto, oderwawszy go od rządów w powierzonym mu kościele, do tego stopnia popuściłeś wodzów wściekłości, że gdy (Metody) zawleczony został przed zebranie Biskupów, końskim biczem chciałeś go bić, ale inni do tego nie dopuścili. Czy to są czyny godne Biskupa?

Do surowych tych wymówek dodaje Jan VIII karę za te niecne sprawy, pozbawia Hermanrycha prawa odprawiania służby Bożéj, wyklucza go z Kościoła i nakazuje mu z legatem Pawłem lub Biskupem Metodym stawić się w Rzymie.

Papież wezwał winnych przed swój sąd. Ponieważ jednak rozmaitemi wybiegami do tego nakazu się nie zastósowali, wysłał Jan VIII do Niemiec i Panonii umyślnego legata w osobie Biskupa Pawła z Ankony z obszernemi pełnomocnictwami i energiczną instrukcyą, która w odkrytym kodeksie po raz pierwszy cała jest znana. Paweł miał się udać do króla Ludwika w Niemczech i celem przywrócenia Metodego na stolicę biskupią przedstawić mu: 1, że panońska dyecezya wprost podległa jest Stolicy rzymskiéj i nikt inny nie ma tam władzy, jedno posłany przez Stolicę św. metropolita; 2, w obec tego prawa Rzymu żadnego znaczenia nie ma przytaczane przez salcburgski episkopat przedawnienie; 3, że postępowanie Alwina i Hermanrycha jest z wielu powodów niekanoniczne. Tym obydwom Biskupom miał legat oświadczyć, że nie przybył na to, aby zarządzić śledztwo co do juryzdykcyi w Panonii, lecz aby ich ukarać za niegodne postępowanie z Metodym św. i tak długo suspendować ich od urzędu duchownego, jak długo na mocy ich uchwały był Metody złożony z urzędu i od świętych czynności powstrzymywany, tj. półtora roku. Nadto miał im nakazać przywrócenie natychmiastowe praw ś. Metodemu; jeśli po upłynięciu kary chcą przeciw Metodemu skarżyć do Stolicy św., wolno im to uczynić. W piśmie osobnem, wystósowanem do Arcybiskupa salcburgskiego, nakazuje Papież wypuścić Metodego bezzwłocznie na wolność i na stolicę w Panonii przywrócić, gdyż jako Arcybiskup był auctor dejectionis. Legat ten przywiózł też wspomnione powyżéj listy do Hermanrycha, Hannona i Alwina. Na przypadek, gdyby Alwin, Hannon i Hermanrych stawiali opór, miał im to powiedzieć:

Wyście bez wyroku kanonicznego potępili Biskupa, wysłanego od Stolicy Apost., wyście wtrącili go do więzienia, bili po twarzy i od służby Bożéj wykluczyli i ze Stolicy jego wypędzili tak, iż przez lat trzy przez licznych posłów i listy wołał o obronę do Stolicy papiezkiéj. Wy nie jesteście godni przystępować do sądu, któremu w rzeczywistości ciągle wymknąć się usiłowaliście. Jam jest posłem do was, aby was odsunąć od służby Bożéj na tak długo, jak długo zmuszaliście tego czcigodnego męża do jéj zaniechania, a on aby przez tyleż czasu bez przeszkody i zawady używał powierzonego sobie urzędu biskupiego, przez ile, jak się okazało, z waszéj łaski był takowego pozbawiony. Potem dopiero, jeśli macie co przeciwko niemu, przyjdźcie, a przed Stolicą Apost. obie strony wysłuchane i sądzone będą, jest to bowiem spór pomiędzy Arcybiskupami i nieprzyzwoitą byłoby rzeczą, gdyby nad nimi ktoś inny a nie patryarcha (tj. Papież) był sędzią.

Po załatwieniu téj sprawy miał legat wraz z Metodym udać się do Świętopełka morawskiego, niezawodnie aby go polecić opiece księcia i staraniu, aby Biskup spokojnie mógł czynność swą apostolską rozwijać.

Że papiezkie rozporządzenia odniosły skutek, dowiadujemy się z legendy panońskiéj. Uwięziony został wypuszczony na wolność i przywrócony na swą stolicę. Świętopełk i lud przyjęli go z radością, a pracy jego apostolskiéj błogosławił nadzwyczajnie Bóg.

Owe nieznane dotąd dokumenta jakież jaskrawe rzucają światło na bezprawia ówczesnych Biskupów niemieckich, którzy praw swych fikcyjnych bronili pięścią i intrygą, okazując jawnie, że nie o szerzenie wiary Chrystusowéj i o zbawienie dusz pogańskich, lecz o władzę i zyski chodzi. Nadto widzimy tu, że Metody już przed uwięzieniem swem używał godności arcybiskupiéj a nie dopiero od r. 874, jak dotąd mniemano. Najważniejszym wszelako rezultatem, wypływającym z nowo odkrytych dokumentów, jest stanowcze przeważenie szali na stronę tych, którzy twierdzą, że św. Cyryl i Metody zawsze byli w jedności z Kościołem zachodnim. Widzimy aż nadto jasno, że Głowa Kościoła rzymskiego ujmuje się za apostołem, szerzącym wiarę przy pomocy języka słowiańskiego w liturgii rzymskiéj, za mężem, którego potwarcy Biskupi germańscy koniecznie chcą uczynić kacerzem.

Misya biskupa Pawła bynajmniéj nie położyła końca wichrzeniom niemieckim i oskarżeniom bez końca o szerzenie przez Metodego kacerstwa; przyszło do tego, że Papież r. 879 wezwał Metodego do Rzymu*). Tam Arcybiskup słowiański, uroczyście uczyniwszy wyznanie wiary, oczyścił się z zarzutów herezyi, o które go oskarżało duchowieństwo niemieckie. Wszelako Papież, zatwierdzając język słowiański w liturgii, nadał równe prawo i językowi łacińskiemu u Słowian i w państwie Świętopełka morawskiego założył łacińskie biskupstwo w Nitrze, a Biskupem mianował Niemca Wichinga, kreaturę i ajenta Arnolfa, późniejszego cesarza niemieckiego, człowieka, gotowego do wszelkiéj zbrodni i niegodziwości. W osobie tego ostatniego wpuszczono wilka do owczarni Chrystusowéj. Wiching nie spoczął, póki Stolicy papiezkiéj przeciw Metodemu i obrządkowi słowiańskiemu nie podburzył. Szlachetny obrońca apostoła św., Jan VIII zszedł do mogiły, a z nim pochowano i życzliwe Rzymu dla języka słowiańskiego w służbie Bożéj usposobienie. Za Stefana VI, który na Stolicę Piotrową wstąpił r. 885, nastał wielki zwrot w poglądach w Rzymie, całkiem w duchu zabiegów Wichinga. Wymógł on w Rzymie list do Świętopełka, w którym Papież poleca go jedynie jako prawowiernego Biskupa, zakazując przytem używania języka słowiańskiego w służbie Bożéj i tym sposobem niweczy dzieło Metodego. List ten Papieża Stefana, wydrukowany w Regestach Erbena, poczytywano dotąd za podrobiony, z powodu rażącéj sprzeczności z postępowaniem i słowami Jana VIII, ale autentyczność jego potwierdza inny list Stefana, znaleziony w kodeksie Muzeum brytyjskiego. Jest to tak zwane commonitorium, dane przez Papieża Biskupowi Dominikowi i księżom Janowi i Stefanowi, którzy wybierali się z Rzymu w podróż misyonarską do Świętopełka „do Słowian.“ W commonitorium owem zakazuje się używanie języka słowiańskiego; mówi ono przytem: „Gdyby znalazł się ksiądz słowiański tak uczony, iżby po przeczytaniu ewangelii mógł ją wyjaśnić dla nauki tych, co po łacinie nie rozumieją, zezwala się na to.“ Nakoniec nakazuje się, aby „następca, którego wbrew wszem prawidłom Ojców świętych Metody sobie ustanowił, (Gorazd) urzędu biskupiego nie sprawował, póki nie stawi się w Rzymie i ustnie sprawy swéj nie wyjaśni.

Martinow dowodzi, że owo commonitorium pisanem jest nie w r. 890, jak to dawniéj utrzymywano, lecz w roku 885 lub na początku 886, a więc w każdym razie po śmierci Metodego, który — według legendy panońskiéj — umarł 6go kwietnia 885ym roku. Odtąd rozpoczęło się za poduszczeniem Wichinga prześladowanie uczniów Metodego. Kapłani słowiańscy byli więzieni, bici i męczeni; a kiedy wreszcie nic ich stałości złamać nie mogło, a Niemcom chodziło o jak najprędsze zakończenie z nimi, nimby się o tem dowiedziano w Rzymie lub rozdrażniony naród ruszył w ich obronie, dwustu z tych kapłanów wyrzuconych było siłą wojenną po za Drawę i Sawę na bułgarską ziemię. Najznakomitsi między nimi prócz Gorazda byli Klemens, Naum, Andżelar, Saba i Wawrzyniec. Klemens został Biskupem w Bułgaryi. Przez to rozsypanie się słowiańskich kapłanów po słowiańszczyznie dzieło Opatrzności przygotowało odleglejsze narody słowiańskie do przyjęcia wiary chrześciańskiéj*).

*) Opowiada o tem obszernie Leonard Rettel, l. c. rozdz. V.

*) Z tak rozległego Kościoła, który się niegdyś rozciągał od Wisły do Albanii, z wielkiego dziedzictwa Metodowego pozostało kilkadziesiąt parafii na wybrzeżu kroacko dalmackim, które razem wzięte nie przenoszą liczby 80,000 wiernych. Według obrachowania z roku 1857 w dyecezyi na wyspie Weglia (po słowiańsku Kerk) znajduje się 13 parafii słowiańskiego języka a 14,279 dusz; w archidyecezyi Zara parafii 38 a wiernych 22,558; w dyecezyi Spalatro 61 parafii a 40,760 wiernych; w dyecezyi Sebeniko 3 parafie a 2177 osób. Na półwyspie istrzańskim i w patryarchacie akwilejskim łacina zupełną już wzięła przewagę.

O przyjmowaniu konwertytów.

I.

W okolicach, gdzie ludność katolicka zmieszana jest z protestancką, zdarzają się raz po raz nawrócenia do katolickiego Kościoła. W dyecezyach naszych, o ile to wiemy z doświadczenia, zachodzi co rok kilkadziesiąt takich przypadków. Dla pasterza dusz, który działanie swe w parafii widzi tak cudowną łaską Bożą zasilane i tak błogim wieńczone owocem, wielka to pociecha, lecz z drugiéj strony i trudność niemała w prowadzeniu takich dusz do źródła prawdziwéj religii, wyrobienia w nich usposobienia prawdziwie katolickiego, wykształcenia w wierze, a nadto co do sposobu przyjęcia ich na łono Kościoła katolickiego. W seminaryach duchownych nie zwracano na to dawniéj uwagi, na lekcyach pastoralnych nie mówiono prawie nic o tym przedmiocie a i w podręcznych książkach pastoralnych mało znajduje się wskazówek. Ztąd też w praktyce dzieje się dużo niedokładności i błędów. To nas powoduje do napisania kilku praktycznych uwag co do obchodzenia się z konwertytami i ich nauczania, oraz przedstawienia zasad kościelnych co do ich przyjmowania.

1. Nie zawsze głębokie przeświadczenie o prawdziwości religii, jasne i wyraźne pragnienie zbawienia duszy i nie zawsze łaska Boża prowadzi akatolików do przyjęcia prawdziwéj wiary; często pobudki czysto ludzkie, jak małżeństwo, widoki pomocy materyalnéj, skłaniają do zmiany religii, chociaż P. Bóg w obec niejednéj duszy posługuje się nieraz czysto ziemskiemi pobudkami, aby ją na dobrą wprowadzić drogę, pozostawiając resztę pracy kapłana. Najważniejszem dla tego zadaniem pasterza dusz jest nie uchybić tu w niczem roztropności pasterskiéj tak przy przyjęciu w naukę konwertyty, jak i podczas nauki, aby nie zrażać, lecz owszem pociągać, w duszy rozbudzić iskierkę tlejącą i do czynu doprowadzić. Ztąd też gdy się zgłosi akatolik z zamiarem przyjęcia wiary katolickiéj, przyjmie go pasterz uprzejmie, z godnością, nieodpychająco, lecz ostrożnie. Przy wszelkiéj uprzejmości, jaką okazać winien zgłaszającemu się konwertycie, aby nieśmiałość i lękliwość naturalną w takim razie dopomódz pokonać, nie powinien okazywać zbyt wylanéj radości, aby czasem nie naprowadzić go na myśl, że jego powrót do Kościoła stanowi jaką epokę w historyi. Niech mu pasterz okaże współczucie i gotowość dopomożenia w wykonaniu tak szlachetnego postanowienia, niech mu i pochwały nie poszczędzi, nieraz bardzo potrzebnéj w téj pierwszéj chwili do zachęty, lecz niech się strzeże wpoić w niego mniemanie, jakoby przez krok swój łaskę wyświadczał Kościołowi, — owszem od pierwszéj chwili powtarzać mu powinien, że nikt inny, tylko jego dusza wielkie ztąd osiąga szczęście.

Następnie zbadać należy powody tego zamiaru. Debet voluntas et propositum explorari, jak mówi Rytuał rzymski. Nie zawsze dowie się kapłan wprost prawdziwéj przyczyny, z rozmaitych jednak okoliczności wywnioskować ją może, a wiadomość ta jest mu od samego początku potrzebna, by wiedział, jak się z konwertytą podczas nauki obchodzić, jak do niego przemawiać, na którą stronę serca i umysłu wpływać. I mniéj szlachetne pobudki w ciągu nauk uszlachetnić można. Ileż to razy nawiązać może pasterz do tego stósowne nauki i wskazać na cudowne drogi łaski Bożéj, pobudzić do wdzięczności dla Boga, że jego właśnie z milionów uznał godnym tak wielkiéj łaski nawrócenia. Niekiedy zewnętrzne pobudki, wiodące konwertytę do kapłana, są tego rodzaju, że koniecznie słabe podpory, na których się jego postanowienie opiera, stósownemi uwagami i naukami wzmocnić będzie musiał. Najgorsze są pobudki płynące z widoków doczesnego zysku, wsparcia pieniężnego, co po największéj części u żydów się zdarza. Pasterz z całą gorliwością przeciwko temu wystąpić powinien, ile możności wszelkie nadzieje pomocy materyalnéj odjąć i wskazywać, o ile większym zyskiem jest duszę zbawić. W końcu niech upomni konwertytę, aby przez wierne współdziałanie stał się godnym téj łaski, zachęci gorąco do modlitwy, która usposobi duszę na tę wielką chwilę w życiu i wyznaczy odpowiednie godziny do nauki.

2. Rituale rom. przepisuje w rozdziale de baptismo adultorum: „Haeretici ad catholicam ecclesiam venientes..... prius errorum suorum pravitatem agnoscant et detestentur et in fide catholica *diligenter instruantur.*“ O tem nauczaniu naprzód kilka ogólnych wskazówek, nie będą one bez korzyści dla tych, co jeszcze na tem polu wprawy nie posiadają.

a) Pasterz dusz starać się winien podczas wszystkich lekcyi okazywać konwertycie tę samą zawsze uprzejmość połączoną z godnością, aby mu w sobie przedstawił obraz dobrego kapłana i pasterza. Zwyczajnie żywi i objawia konwertyta daleko większy szacunek dla kapłana katolickiego, aniżeli urodzony katolik, obserwuje go jednak o wiele krytyczniéj. *b)* Na każdéj lekcyi niech wpływa na rozwinięcie rozumu i ukształcenie serca. *c)* Często przypominać powinien, że powrót do katolickiego Kościoła z żywem i zupełnem przekonaniem jest dziełem łaski Bożéj, któréj stać się powinien godnym przez cnotliwe życie i gorliwą modlitwę w czasie przygotowania. Każda lekcya niech się rozpoczyna i kończy jaką krótką a gorącą modlitewką. *d)* W całéj nauce niech pasterz objawia silne i głębokie przekonanie o prawdziwości katolickiéj religii, z każdego jego słowa niech wieje ciepło; wykład winien być zajmujący, aby uwagę trzymał na uwięzi i serce ujmował. *e)* Przy rozbieraniu punktów kontrowersyjnych polemika nie przynosi korzyści, lecz szkody. Po największéj części obszerne zbijanie błędnych nauk jest zbyteczne, gdyż ich konwertyci zwykle nie znają. Jeśli należą do więcéj wykształconych, warto pasterzowi przyswoić sobie ton symboliki Möhlera. *f)* Nie należy od samego początku zbyt wielkich rzeczy żądać. Zachęcać zaraz do różnych bractw, nakłaniać do udziału w wszelkich nabożeństwach, nadawać jakie surowsze ascetyczne ćwiczenia, nie zgadzałoby się z mądrością pasterską. Słabym, według wskazówki św. Pawła, trzeba dawać lekką strawę. Kto się przygotowuje do konwersyi, winien czyste i moralne wieść życie i im więcéj do upragnionego celu się zbliża, tem pobożniejszem życiem odznaczać się winien. Również i na to nastawać powinien pasterz dusz, aby konwertyta regularnie i dobrze starał się odprawiać codzienne modlitwy rano i na wieczór, aby w niedziele i święta uczęszczał na Msze św. i kazania. Umiarkowane również powinny być żądania zwłaszcza w obec dojrzalszych konwertytów co do uczenia się na pamięć. Rozum i serce a nie tyle pamięć ma być tu zajęta. *g)* Ważną jest rzeczą, aby pasterz dusz nie dopiero przy dokładnem objaśnieniu nauki o Sakramentach św. i czci Maryi, lecz niedługo po rozpoczęciu lekcyi starał się stósownemi uwagami wpoić szczerą miłość i cześć do Najśw. Sakr. i Matki Bożéj. *h)* Niemniéj zbawiennem jest korzystanie z każdéj sposobności przy nauce, aby w konwertycie obudzić przywiązanie do Stolicy św., zwłaszcza że przez to najlepiéj objawia się serce katolickie i w czasach dzisiejszych zapał dla Stolicy Apost. jest piękną cechą wszystkich gorliwych katolików. *i)* Od czasu do czasu niech się pasterz dusz wywiaduje o stosunki domowe i rodzinne swego ucznia, czy nie musi znosić różnych przykrości z powodu nietolerancyi krewnych, rodziców itp. Jakżeż tu konieczne jest raz po raz słowo pociechy i zachęty! *k)* Nie potrzebujemy dodawać, że raz ustanowioną godzinę na naukę religii należy sumiennie przypilnować.

Przechodzimy do pojedyńczych praktycznych kwestyi względem sposobu uczenia.

a) Jaką książkę podać w rękę konwertycie, z któréjby się nauczył zasad wiary katol.? Ponieważ nie posiadamy katechizmu, ułożonego umyślnie dla konwertytów, trzeba się uciec do katechizmów dyecezalnych. Jeśli uczący się władają tylko językiem niemieckim, zalecić im można katechizmy Deharbego większy lub mniejszy, stósownie do ich stopnia wykształcenia. Do objaśnienia nauk kontrowersyjnych mogą być użyte do pomocy inne dzieła (jak Möhlera Symbolik, Dieringera Laienkatechismus, Vosena Katholicismus u. die Einsprüche seiner Gegner, Apologetyka Hettingera itp.) *b)* Co należy przejść z konwertytą — czy cały katechizm jak w szkole? Zależy to znowu od jego wykształcenia religijnego. Co innego, gdy obeznany z protestancką teologią, a po części z katolickiemi dogmatami, a co innego gdy prosta służąca lub rzemieślnik bez wszelkich wiadomości o Bogu i boskich rzeczach przygotowuje się do konwersyi. Tylko religijne wykształcenie tu decyduje, ogólne wykształcenie nie może nikogo zwolnić od gruntownego nauczenia się elementarnych rzeczy. Rozumie się, że wszystkich rozdziałów katechizmu nie potrzeba równie obszernie wykładać, niektóre kwestye zupełnie pominięte być mogą. Szczególniéj uwzględnione być powinny te nauki, które przez protestantów albo zmienione zostały, albo zupełnie zaprzeczone, jak nauka o Piśmie św. i tradycyi, nieomylnem nauczycielstwie Kościoła, prymacie Piotra św., grzechu pierworodnym, usprawiedliwieniu, zasłudze dobrych uczynków, sakramentach św., odpustach, czyscu, czci Maryi i Świętych P., czci obrazów i relikwii, o poście, modlitwie za zmarłych, różnicy grzechów, pięciu przykazaniach kościelnych. W każdym razie strzedz się należy mniéj wykształcone osoby zapoznawać z więcéj błędami, aniżeli je aż do podwoi kościoła przyniosły. Według okoliczności winny być wyjaśnione znane przesądy i ogólne

frazesy, jak np. że uczciwy człowiek wiary swéj zmieniać nie potrzebuje, że mamy wszyscy jednego Boga itp. *c*) Co do sposobu nauczania starać się powinien pasterz dusz zastosować wykład swój do pojęcia ucznia i dla tego jak najjaśniéj i najwyraźniéj tłomaczyć pojedyncze artykuły wiary. Obszerniéj i dokładniéj niech pouczy konwertytę o nieomylności Kościoła, znamionach prawdziwego Kościoła, zwłaszcza o jego świętości. Tutaj będzie stosowną bardzo rzeczą wskazać na różnicę pomiędzy większą częścią konwertytów a odpadłymi od Kościoła katolikami, na fakt, jak na łożu śmierci wielu innowierców nawróciło się do Kościoła katol., a mało kto z katolików odpadł od swéj wiary. Przedewszystkiem zaś niech się stara wyłożyć dobrze Sakr. Pokuty, potrzebę spowiedzi i ujmie dla tego trybunału serce, które się wzdryga najwięcéj przed wyznawaniem grzechów kapłanowi. Przy nauce o Sakr. Chrztu ś. niech pasterz dusz przygotuje konwertytę na ew. chrzest pod warunkiem. *d*) Jak długo nauka ta trwać powinna? Trudno oznaczyć czas, stosować się tu trzeba do indywidualności pojedynczych konwertytów. Sądzimy, że przy dwóch do trzech godzin tygodniowo uczyni się zadość przepisowi Rytuału w 10 do 12 tygodniach. Nie dłużéj, jak koniecznie potrzeba, powstrzymywać należy nawracającego się od łask Kościoła. Tych, którzy staranniejszéj i dłuższéj wymagają nauki, można naprzód pouczyć najważniejszych artykułów wiary, a potem przyjąć do Kościoła. Po przyjęciu zaś aż do pierwszéj Komunii można douczyć tego, co się opuściło, a co pobieżnie się przeszło obszerniéj wyłożyć. Tym, coby naukę tę w nieskończoność przedłużać chcieli, przypominamy, że nie sama nauka zrobi z konwertytów dobrych katolików, lecz więcéj jeszcze łaska Boża. W następnym artykule przedstawimy obszernie sposób przyjmowania akatolików na łono Kościoła.

Korespondencye.

Z dyecezyi chełmińskiéj 28 czerwca. (X. B. R.) Myśl, którą i *Przegląd Kościelny* poruszył, aby wznowić i do życia powołać misye, chociaż na mniejszą skalę po parafiach i z pomocą księży świeckich w braku wypędzonych zakonników, zajmowała już od dawna duchowieństwo dekanatu chełmińskiego. Na kongregacyi dekanalnéj zeszłego roku uchwalono wziąść się do téj zbożnéj roboty, wydającéj tyle zbawiennych owoców, a tak koniecznéj w tych czasach opustoszenia. Myśl, uchwała stała się czynem, zrobiono chwalebny początek. W niedzielę dnia 26 czerwca odbyła się taka misya w Kijewie pod Chełmnem w parafii ks. prob. Łebińskiego za inicyatywą ks. kanonika, dziekana i prob. z Szynychu Bartoszkiewicza. Duchowieństwo ościennych parafii w znacznéj stosunkowo liczbie wzięło udział w téj misyi i nie leniło się do pracy. W jednym dniu (tak długo trwała misya) wygłoszono pięć kazań; widoczna, że nie brak tutaj rąk chętnych i skorych do uprawiania winnicy Pańskiéj. Ludu zgromadziło się wiele. Kościółek, wystarczający w dni świąteczne i nawet zwyczajne odpustowe na pomieszczenie wiernych, tą razą okazał się za szczupłym; dla tego kazania w większéj części wygłaszano na cmentarzu, pięknie niedawno oparkanionym. Pogoda sprzyjała. Że i lud wielce zainteresowała ta sprawa, świadczy o tem liczny niezwykle konkurs w małéj parafii tuż przy Chełmnie, gdzie od połowy tego tygodnia prawie rozpoczyna się już on sławny odpust Nawiedzenia M. B., na który nie tylko z okolicy, lecz z całych Prus ludu zbiegają się tłumy. Zapowiadają dalsze misye w dekanacie. Szczęść Boże!

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Misya w Orchowie, o któréj wspominaliśmy w artykule o misyach, odbywała się przez trzy dni, 24, 25 i 26 z. m. Ponieważ misya ta dla parafii tylko urządzona była, lud okoliczny dowiedział się o niéj dopiero po jéj rozpoczęciu. To też na niedzielę zjechało pobożnych na kilka tysięcy i to z okolic na parę mil odległych. Dowodzi to, jak lud nasz gorąco pragnie takiego duchowego odświeżenia i jak ono po tak długiéj posusze duchownéj jest potrzebne. Od soboty wieczora aż do niedzieli wieczora komunikowało 1000 osób, w ogóle zaś do Stołu Pańskiego przystąpiło 1500. Dla braku księży nie mogło więcéj ludzi dostać się do spowiedzi; księży słuchało codziennie około 10, a byłoby 20 miało co robić. Kazań z naukami bywało dziennie po 5.

Dyecezye polskie. Ważny fakt mamy do zanotowania z dyecezyi chełmińskiéj. Dwóch księży wyświęconych po ustawach majowych otrzymało posady nauczycielskie przy zakładach publicznych w Chełmnie: ks. dr. Okoniewski, (którego proces o spełnianie czynności duch. swego czasu takiego nabrał rozgłosu) został nauczycielem religii przy szkole realnéj, a ks. dr. Wojciech Pobłocki nauczycielem przy zakładzie kadetów. — Konsekracya ks. Biskupa Morawskiego w Lwowie odbyła się w niedzielę 26 czerwca. Aktu tego dopełnił sędziwy ks. Arcyb. Wierzchlejski w asystencyi ks. Arcyb. Romaszkana obrz. orm. i ks. Biskupa Dunajewskiego z Krakowa. Po konsekracyi przyjmował nowo wyświęcony ks. Biskup wielką liczbę osób duchownych i świeckich u siebie; w poniedziałek zaś 27go dał ks. Arcybiskup Wierzchlejski obiad na cześć swego sufragana. — O. Mycielski dotychczasowy prowincyał OO. Jezuitów w Galicyi został przełożonym misyi galicyjskich, których w roku bież. odbędzie się jeszcze 15 po rozmaitych parafiach. Prowincyałem zaś został O. Jackowski, dotychczasowy rektor kolegium krakowskiego. — Ks. dr. Zygmunt Golian otrzymał prezentę na probostwo (król. patr.) w Wieliczce. — Na Sybirze w Tomsku umarł 26 grudnia r. z. ks. Ambroży Kossarzewski, kapłan z dyecezyi żmudzkiéj, w 60 r. życia.

Rzym. Dnia 12 czerwca udzielił Ojciec św. Leon XIII posłuchanie nowo wybranemu definitorium jeneralnemu Franciszkanów z jenerałem zakonu na czele. Przy przedstawieniu każdego definitora z osobna pomówił Ojciec św. z każdym kilka słów, a następnie do całego definitorium miał dłuższą przemowę, któréj treść była następująca: „Cieszę się, że widzę nowo ukonstytuowane definitorium jeneralne zakonu Franciszkańskiego, który jest jednym z najznaczniejszych, po całym świecie rozszerzony i mimo najniepomyślniejszych stosunków najliczniejszy. Od tego zakonu doznawał Kościół już od 700 lat wielkiéj pomocy, a obecnie szczególniéj jéj potrzebuje. Dla tego zachęcam definitorium do wspierania jenerała zakonu i do starania się, aby karność zakonna według ścisłéj reguły wszędzie była zachowana, lub gdzie pod wpływem smutnych stosunków ucierpiała, napowrót przywróconą została. Szczególniéj należy zwracać uwagę na religijne i naukowe wykształcenie młodych zakonników, którzy w duchu pokory i posłuszeństwa wychowani być powinni, gdyż duch obecnego czasu jest głównie duchem wyuzdania.“ Daléj wspominał Ojciec św. o wypędzonych z Francyi do Hiszpanii i Holandyi współbraciach, o których niedawno pomyślne odebrał wiadomości. Następnie zaś mówił: „Wszędzie dzisiaj wołają o socyalną reformę. Taką reformę socyalną w złych czasach cesarza Fryderyka II przyniósł Franciszek św.; gdyż ten seraficki patryarcha miał nie tylko na celu uświęcić swych braci zakonnych w klasztorach, lecz cały świat; miłością swą objął cały rodzaj ludzki, wszystkich do Boga chciał przyprowadzić.“ Ostatnie słowa stósował Papież do trzeciego zakonu św. Franciszka, który niezmiernie miłuje (io l'amo di cuore io l'amo — mówił Ojciec św. z nadzwyczajnym przyciskiem), i o którego zaprowadzenie i rozszerzenie jak najusilniéj w swéj dyecezyi Perugii się starał. Na rzecz trzeciego zakonu św. Franciszka nastąpi ze strony Ojca św. w niedługim czasie publiczna manifestacya. Obowiązkiem jest zakonu pierwszego starać się o dobrych, gorliwych dyrektorów trzeciego zakonu — budować go, gorliwość obudzać dobrym przykładem i apostolskiemi naukami, aby bogate przyniósł owoce i tak stał się jednym z głównych środków do pożądanéj socyalnéj reformy. Taka była główna treść mowy Ojca św. która wszystkich wielką napełniła radością, gdyż poznali z tego, jak wielką miłością Leon XIII pała do zakonu serafickiego. Papież zatwierdził

w urzędzie wielce zasłużonego jenerała zakonu O. Bernardyna a Porto Romantino, który już od lat 12 urząd ten piastuje, na dalsze 6 lat. Do nowego jeneralnego definitorium powołano przez wybór, dokonany przez prowincyałów całego zakonu, definitorów z Francyi, Niemiec, Austryi i Ameryki, tak że obecnie doliczywszy 8 sekretarzy w curia generalitia na Ara coeli, 12 języków (łaciński, włoski, francuzki, angielski, hiszpański, portugalski, niemiecki, holenderski, słowiańskie, albański, nowogrecki, arabski) i wszystkie gałęzie nauki kościelnej będą reprezentowane. Pomiędzy sekretarzami są emerytowani misyonarze, którzy pracowali na misyach w Afryce środkowej, Egipcie, Ziemi św., Grecyi, Albanii, w połudn. Ameryce i t. d. — Były Jezuita Curci który w zgrzybiałym wieku po długiem i zacnem życiu kapłańskiem i zakonnem, oszołomoniony pychą, w książce „Nowoczesny rozdział pomiędzy Kościołem a Włochami“ narzucił się na reformatora Kościoła, chcąc pojednać z nim rewolucyą włoską, zniewolić Papieża do uznania nowych Włoch, wyrzeczenia się praw do państwa kościelnego i poddania rewolucyjnemu porządkowi — wydał w ostatnim czasie nową książkę, do tego samego celu zmierzającą, p. t. *La nuova Italia ed i vecchi zelanti* (Nowe Włochy i starzy zeloci). W książce tej dowodzi, że założenie królestwa włoskiego było historyczną koniecznością. — występuje zaciekle przeciw klerykalnej partyi i katolickiej prasie, która swym oporem przeciw królestwu włoskiemu złe przysługi wyświadcza Kościołowi, — wykazuje, że doczesna władza Papieża jest przeszkodą Kościołowi, luterską reformacyą i zagładę doczesnej władzy nazywa sądem Bożym, w utracie panstwa kościelnego widzi postęp a wreszcie przemawia za rozłączeniem Kościoła od państwa i udziałem katolików w politycznych wyborach. Książka ta naszpikowana jest wszelkiemi frazesami liberalnemi, jakich pełno jest w dziennikach włoskich. Najwstrętniejsze są w niej wycieczki, żółcią i jadem przepełnione, przeciwko nieśmiertelnej pamięci Papieżowi Piusowi IX i Leonowi XIII. Aby dla swej nędznej roboty już naprzód reklamę robić, ogłosił treść całą z różnemi ustępami dosłownemi w medyolańskiej *Perseveranza*, dzienniku, kierowanym przez księdza apostatę Bonghi, a przewyższającym wszystkie pisma w nienawiści przeciw Kościołowi i Stolicy św. I ten sam Curci założył przed laty 30 *Civiltà cattolica*, owo światłe i w całym uczonym świecie wysoko cenione pismo, które tak mężnie w obronie nauki i praw Kościoła występuje; tenże Curci przed laty 10 spowodował założenie wielkiego stowarzyszenia rzymskiego ku obronie katolickich interesów i był współzałożycielem istniejącego do dziś dziennika *Voce della Verità*. Do czegoż to jednak zdolna doprowadzić pycha, kiedy męża tak znakomitego, dzisiaj nad grobem stojącego, spowodowała do rzucenia Kościołowi rękawicy! Kongregacya Indeksu książkę tę potępiła, autor laudabilitor se subjecit. — Dziejopisarz dr. Pietro Balan, bibliotekarz św. Stolicy, oświadczył na ostatniem posiedzeniu „akademii religii katol.“, że pod kierownictwem i przy pomocy wspaniałomyślnej ofiary Papieża Leona XIII rozpocznie ogłaszać znaczną część „Regesta Pontificia“ (zbiór papiezkich bul, dekretów i pism).

Niemcy. W paderborńskiej dyecezyi wydano na wniosek administratora ks. dr. Drobe księgi kościelne osieroconych parafii, dotychczas złożone w biurach rejencyjnych, proboszczom sąsiednich parafii, lub wikaryuszom, gdziekolwiek w parafiach osier. są ustanowieni. — Tegoroczne walne zebranie Towarz. Görresa odbędzie się w Trewirze 23 i 24 sierpnia.

Luksemburg. W czerwcu r. b. (7) odbyła się tu słynna procesya tak zwana skakająca (w której biorący udział skakają dwa kroki naprzód, jeden w tył) w Echternach (miasto fabryczne, liczące przeszło 4000 ludności, z kościołem parafialnym, zawierającym relikwie św. Willibrorda), w której (w skakaniu) wzięło udział 9000 osób, w ogóle zaś na uroczystość tę przybyło do 15,000 ludzi. Co do czasu powstania tej procesyi różne są wersye, jedni utrzymują, że w 14 wieku około 1375, inni że w 12 wieku. Pochodzi zaś ze ślubu, jaki składano, aby uniknąć choroby św. Wita. Przez dobrowolne podjęcie niedogodności szalonych skoków chciano uniknąć tej niebezpiecznej choroby. Utworzyło się bractwo, które tę pokutę samo wykonywało i innym zalecało.

Francya. W piątek po Bożem Ciele odbyła się pielgrzymka polska do kaplicy Serca Jezusowego na Montmartre. Polaków znaczniejsza liczba się znalazła niż w latach poprzednich. Msza św. odprawił O. Witkowski. przełożony misyi polskiej, wśród której dzieci z zakładu św. Kaźmierza śpiewały polskie pieśni. Wielu przystępowało do Komunii św., między nimi słynny nasz wieszcz ukraiński Bohdan Zaleski. Po Mszy św. miał kazanie O. Rey, przełożony kongregacyi księży, na tejże górze mieszkających, w którem przyrównywał Polskę do św. Weroniki i przyznał Polsce ten zaszczyt, że pierwsza udała się do Stolicy św. o ustalenie i potwierdzenie nabożeństwa do Serca Jezusowego. Pielgrzymki do tejże prowizorycznej kaplicy szły z Paryża i różnych okolic Francyi przez cały dzień od rana do wieczora. Budowa kościoła Serca Jezusowego wciąż naprzód postępuje. Dobrowolnych składek na ten cel wpłynęło dotychczas 9,776,653 fr., a wydano na budowę itd. 8,073,831. W 5 latach ma być budowa ta skończona.

Ameryka. Kapłan z naszych archidyecezyi, znany z rozlicznych awantur, ks. Mielcuszny, zamordowany został, według doniesień dzienników amerykańskich, w Chicago, w pomieszkaniu własnem podczas nieobecności gospodyni. Kiedy taż powróciła do domu, zastała drzwi otwarte a księdza leżącego na ziemi w kałuży krwi. Złoty zegarek z łańcuszkiem zniknął. Sprawcy nie wyśledzono.

Kwestye teologiczne.

Dozory kościelne i majątek kościelny. W pewnej parafii osieroconej zarządza dozór kościelny majątkiem beneficyalnym tak samowolnie, że nie pytając się swej władzy duchownej, ani zasięgając żadnego od niej zezwolenia, płaci z dochodów probostwa swym członkom pensye i rozmaite koszta na budowle (np. na dom dla dzierżawcy na folwarku proboszczowskim wydał z dochodów rocznych probostwa 7000 m., obecnie buduje z tego funduszu owczarnię), wikaryuszowi natomiast żadnej pensyi płacić nie chce. Dozór pouczony ze strony duchownych, odwołuje się na to, że na proboszczu ciąży onus fabricae. Tymczasem onus fabricae wcale nie jest uregulowane, sprawa jest sub lite, i wcale nie jest dowiedzioną rzeczą, że na proboszczu ciąży obowiązek budowania. Pytanie 1) czy wolno dozorowi szafować w ten sposób majątkiem kościelnym resp. beneficyalnym? 2) czy wolno obracać na budowle dochody proboszczowskie, jeśli onus fabricae jest wątpliwy? 3) czy członkowie dozoru kościelnego, którzy znają odnośne prawa kościelne, mogą otrzymać rozgrzeszenie?

Odp. *Ad 1.* Rzecz tę wyłuszczyliśmy już obszernie, przytaczając różne przepisy prawa kanonicznego w nr. 8 I rocznika „Przeglądu“ str. 63 i udowodniliśmy, że podobne obchodzenie się z majątkiem benef. jest alienatio, której pod karą ekskomuniki nie wolno popełniać. Dozory kościelne nie mają w ogóle takiego pełnomocnictwa, aby mogły bez wiedzy i pozwolenia władzy duchownej wielkie fundusze wydawać. Instrukcya dyecezalna, dotycząca zarządu własności kościołów itd., wydana 20go lipca 1871 r. przez J. Em. ks. Kardynała Arcybiskupa Ledóchowskiego, określa pełnomocnictwo dozoru co do wydawania pieniędzy z kasy kościelnej rozdz. II § 32 w ten sposób: „wydatki nadzwyczajne, 10ciu tal. nie przenoszące, czynić może dozór kościelny samodzielnie, wydatki od 10 do 30 tal. tylko z wiedzą patrona i za upoważnieniem właściwego dziekana. Wydatki nareszcie większe nadzwyczajne jedynie za zezwoleniem patrona i na mocy upoważnienia władzy duchownej.“ Jakżeż może ośmielać się dozór wydawać tak ogromne sumy bez wiedzy i upoważnienia władzy duchownej? *Ad 2.* Jest to elementarną zasadą prawa i sumienia, że dopóki posiadającemu pewną własność nie udowodni się prawnie jakiego onus, dopóty tenże ma plenum jus in re i nie ma żadnego obowiązku płacenia. Tak samo probostwo rzeczone, dopóki na mocy dowodów przez władzę, która ma prawo o tej sprawie orzekać, nie zostanie skazane na wyzuwanie się z pewnej części dochodów, dopóty ma plenum jus in re, którego nikomu naruszać nie wolno, a kto narusza, czyni krzywdę, siódmem przykazaniem Boskiem zakazaną. W sprawie tak spornej mogłaby tylko władza duchowna nałożyć pewien ciężar na bene-

ficyum, dopókiby rzecz na drodze sądowéj się nie rozstrzygnęła. Ale zkąd dozór, na jakim fundamencie przychodzi do uszczuplania w ten sposób majątku kościelnego? Jeśli ma na to pozwolenie komisarza rządowego, to w sumieniu swem nie jest zwolniony od przykazań Boskich i kościelnych. *Ad 3.* Jeśli członkowie dozoru wiedzą o przepisach prawa kościelnego, a więc ani ignorancyą prawa, ani ignor. czynu zastawić się nie mogą, pod żadnym warunkiem, dopóki poprawy nie okażą a event. szkody nie naprawią, lub od władzy duchownéj przebaczenia sobie nie wyjednają, rozgrzeszenia otrzymać nie mogą.

Binacya. Jak powinien urządzić puryfikacyą i ablucyą przy Mszy św. kapłan, który ma pozwolenie odprawić drugą Mszą św. w innym kościele?

Odp. Pod tym względem wydała Stolica św. 12 września 1857 instrukcyą, bodaj komu u nas znaną. Instrukcya ta przepisuje: Po spożyciu Krwi Przenajśw. stawia kapłan kielich na korporał, okrywa go palką i złożywszy ręce mówi na środku ołtarza: *Quod ore sumpsimus....* poczem obmywa palce w naczyniu z wodą mówiąc: *Corpus tuum.* Następnie zdejmuje palkę, okrywa kielich puryfikaterzem, kładzie na to patenę i welum i dokończa Mszy św. Po odczytaniu ostatniej ewangelii wraca na środek ołtarza, odkrywa kielich i patrzy, czy na dnie kielicha nie pozostała jeszcze jaka odrobina Przen. Krwi, co się zwykle zdarza, i staraunie ją spożywa, do ust ją staczając po téj saméj stronie, po któréj spożył Krew Przen. Następnie wlewa w kielich przynajmniéj tyle wody, ile był wlał wina, obraca tę wodę naokoło kielicha i wylewa ją tą samą stroną, którą spożywał Krew P., w naczynie przygotowane na ten cel, wyciera puryfikaterzem kielich, okrywa go jak zwykle i odchodzi z nim od ołtarza. Jeśli odprawi nazajutrz Mszą św. w tym samym kościele, wodę tę zachowa i na drugi dzień przy Mszy wleje ją do kielicha przy ablucyi. Jeśli nie powróci do tego kościoła tak wnet, może postąpić sobie według trzech wskazówek Kościoła św.: 1, albo spali tę wodę, którą wysączy watą, 2, pozwoli jéj wyschnąć w zakrystyi, 3, albo wyleje ją do pisciny.

Świece podczas officium defunctorum. Czy w czasie officium defunctorum (Mat. Laud. i Vesp.) powinny być zapalone świece na ołtarzu, czy też tylko około katafalku?

Odp. Tak przy ołtarzu jak na katafalku mają być świece zapalone. Rubryki de off. def. wskazują pod tym względem na postanowienia, odnoszące się w ogóle do officium divinum. Quomodo officium defunctorum publice recitandum sit, colligi potest ex parte 4 n. 72 i 73, mówi de Herdt t. III p. 5. n. 26 ad 9. Przytoczony zaś ustęp (znajdujący się w t. II n. 73) mówi „de ceremoniis in Vesperis, Matutino et aliis omnibus Horis“, i pod nr. 1 postanawia: „ad vesperas solemnes accenduntur sex candelae in Altari juxta Merati s. X. c. 3. n. 4, ad minus solemnes quatuor et ad non solemnes duae sufficiunt. Idem dicendum de Laudibus. Ad parvas Horas duae ordinarie sunt accendendae. Palenie świec na ołtarzu w czasie off. def. tłomaczy się z natury rzeczy; ponieważ jest to oficium, więc jest służbą Bożą w pierwszéj linii, a dopiero w drugiéj linii modlitwą i ofiarą za zmarłych. Przy każdem zaś nabożeństwie świece palić się muszą. Ztąd rubryki off. def. np. w Rit. Rom. nie wspominają specyalnie o świecach na ołtarzu, co się samo przez się rozumie, lecz obszerniéj mówią o dodatku, tj. o oświecaniu katafalku lub trumny, około których świece więcéj w myśli ofiary i modlitwy za zmarłych są przepisane.

Dekreta św. Kongregacyi.

Dekret św. Penitencyaryi względem postu jubileuszowego. W Niemczech tłomaczą sobie przepisany post jubileuszowy rozmaicie. Prawie każda książeczka jubileuszowa, każde pismo pastoralne rzecz inaczéj przedstawia. Niektórzy odwołują się na to, że w Niemczech od dawna bez osobnéj dyspensy używają w poście nabiału i jaj, twierdzą, że w dzień postu jubileuszowego wolno używać także nabiału i jaj. Owóż jak rzecz tę rozstrzyga św. Penitencyarya:

Sacra Poenitentiaria ad ea, quae exposuit parochus N. circa jejunium pro lucrando Jubilaeo vertentis anni praescriptum, respondet: Quoniam non omnes fideles sed pauperiores tantum majorem procurandi cibos esuriales difficultatem experiuntur, praeceptum Apostolicum circa rationem jejunii non esse generali dispensatione temperandum; praesertim cum non trium dierum sicut in praecedentibus Jubilaeis, sed unius dumtaxat diei jejunium injunctum fuerit. Jis autem, qui veram et gravem procurandi cibos esuriales difficultatem experiuntur, Confessarios indulgere posse, ut iidem poenitentes ovis et lacticiniis in jejunio pro hoc Jubilaeo praescripto uti valeant, servata in ceteris jejunii ecclesiastici forma.

Datum Romae in Sacra Poenitentiaria, die 24 Maji 1881.

A. Pellegrini, Reggente.

Dekret św, Kongregacyi Biskupów i Zakonników z 17 września 1880 względem pogrzebów, odprawianych przez zakonników i zapłaty za nie. W okolicach, gdzie złowroga nienawiść ku Kościołowi nie zagładziła jeszcze zakonów, zdarzać się zwykło, iż wiele osób znaczniejszych, jak fundatorów i dobroczyńców zakonnych, chowa się po śmierci w sklepach kościołów zakonnych, lub też wnoszą się do kościołów zwłoki zmarłych, a po odprawieniu przy trumnie nabożeństwa żałobnego zanoszą się na cmentarze publiczne. Ponieważ według rozlicznych dekretów Stolicy Ap. i wyroków świętych Kongregacyi prawo proboszczów co do ciał zmarłych ustaje z chwilą, gdy wniesione zostaną do kościołów zakonnych i wynagrodzenie za pogrzeb pobierają tylko zakonnicy (in associatione, sive occasione associationis cadaverum non licet Parochis ingredi ecclesias regularium sed eadem dimittere tenentur ad januam praedictarum Ecclesiarum ibique tantum benedicere possunt et dare iis ultinum vale, et per consequens funeralia officia nonnisi a regularibus ipsis peragi queunt), powstała w nowszych czasach wątpliwość, kto ma prawo towarzyszyć zwłokom zmarłych, wynoszonych z kościołów zakonnych na wspólny publiczny cmentarz. Ponieważ wątpliwość ta wywołała różne niesnaski i spory pomiędzy zakonnikami a odnośnymi proboszczami, przedłożono ją Kongregacyi powyżéj wspomnianéj do rozstrzygnięcia w następującéj formie:

1. An et cui jus competat comitandi cadavera ab Ecclesiis Regularium, quo collata fuere ad explenda funebria, ad commune coemeterium, ubi sepeliri debent.

2. An parochi jus habent percipiendi emolumenta, quae a haeredibus dantur sacerdoti ista comitanti cadavera ad coemeterium.

3. An Religiosi in associatione cadaverum, de quibus agitur, accersere debeant Parochum pro comitandis defunctis ad coemeterium.

4. An Regulares incedere possint cum Stola et Cruce conventuali usque ad sepulchrum, sive autem utrumque signum deponere debeant in transitu per paroecias, resumendum postea in coemeterio?

Sacra Congr. Ep. et Reg. respondet:

Ad 1 *affirmative,* ad 2 i 3 *negative,* ad 4 *affirmative ad primam partem, negative ad secundam sine pompa et recto tramite.*

Ztąd wypływa, że prawa świeckie, nakazujące grzebać zmarłych na cmentarzach publicznych, nie znoszą praw kościelnych co do pogrzebów i zapłaty za nie. Jak więc niegdyś wszelka jurysdykcya proboszcza co do ciał zmarłych ustawała u drzwi kościołów zakonnych, posiadających prawo pogrzebu, tak i dzisiaj dziać się powinno; zakonnicy przyjąwszy zwłoki do swego kościoła, mają sami prawo pochować je na cmentarzu publicznym. Proboszcz nie ma prawa do emolumentów, jakie się płaci księdzu, towarzyszącemu ciału na cmentarz i zakonnicy nie mają obowiązku przywoływać proboszcza na pogrzeb. Zakon-

nicy, eksportujący ciała zmarłych na cmentarz, mogą przechodzić przez parafią ze stułą i krzyżem konwentualnym, lecz bez przepychu i prostą drogą.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Rozprawa ks. kanonika Korytkowskiego, drukowana w zeszłym kwartale w piśmie naszem, a przedstawiająca na podstawie nieznanych dotychczas źródeł w prawdziwem świetle życie i czyny spotwarzonego przez historyków naszych Kardynała Fryderyka Jagiellończyka, wyszła w osobnéj i ozdobnéj na pięknym papierze odbitce pod tyt. ***„Fryderyk Jagiellończyk,*** Kardynał, Arcybiskup Gnieźnieński i Biskup Krakowski.“ Z dedykacyą duchowieństwu dekanatu kempińskiego na pamiątkę długoletniéj wspólnéj z nimi pracy. Poznań 1881, 8-vo str. 74, cena 1,50 ℳ Nabyć ją można u dostojnego autora w Gnieźnie.

Nakładem tłomacza w drukarni Fisza w Tarnowie wyszło w roku bież. dziełko: ***Obowiązki chrześcianina względem Boga,*** tłomaczenie z franc., którego dokonał ks. M. Smoleński, pleban domosławski, w dyec. tarnowskiéj w Galicyi. Podaje ono w krótkich naukach cały katechizm: naukę wiary, o przykazaniach i o sakramentach śś., i może być bardzo pomocne do nauk katechizmowych w kościele; tem więcéj, że każda nauka podaje przykłady z Pisma świętego i z życia powszedniego, które są stwierdzeniem prawd rozwiniętych i do woli przemawiają. Nauki te są bardzo przystępne, tak że i prostaczek bez objaśnień czytać je może i wiele z nich odnieść zbudowania i korzyści. Tłomaczenie jest dobre, język prosty i gładki. Bylibyśmy jednakże chętnie widzieli, gdyby szan. tłomacz był podjął pewne poprawki w rzeczy saméj, gdyż nie godzimy się wcale na objaśnienie czwartego przykazania, jakoby zobowięzywało każdego katolika, aby co rok w czasie wielkanocnym i to przed własnym pasterzem odprawił spowiedź, ani na wytłomaczenie celu tego przykazania, jakoby dane było na to, „aby zaradzić wybiegom tych, co pragną się spowiadać przed obcymi kapłanami, aby tem snadniéj otrzymać rozgrzeszenie.“ Byłoby to insynuacyą w ogóle uczynioną spowiednikom. My przeciwnie z bardzo wielu moralistami radzilibyśmy penitentom, którzy częściéj w roku przed jednym kapłanem odprawiają spowiedź, aby corocznie raz przynajmniéj przed obcym kapłanem ją odprawili. Ale wracając do rzeczy, Sobór Lateran. IV nakazuje tylko, aby każdy „saltem semel in anno“ się spowiadał, tempus paschale zaś wcale nie wspomina; „proprius sacerdos“ dekretu Soboru jest, wedle bulli Benedykta XIV de Syn. l. XI c. 14, „papa, episcopus, parochus vel sacerdos ab Episcopo approbatus.“ Św. Alfons mówi, że „ex universali consuetudine“, wolno tę spowiedź odprawić przed każdym w aprobatę zaopatrzonym kapłanem. Wedle św. Alfonsa i innych moralistów przykazanie to zobowięzuje tego, który w ciągu roku dopuścił się grzechu śmiertelnego, gdyż Kościół święty nakazując tę spowiedź, nakazuje tylko tę, która jest z postanowienia Chrystusa. Chrystus zaś nakazuje tylko spowiedź grzechów śmiertelnych. Dobrzeby było, bo dziełko samo byłoby wiele zyskało przez to na ścisłości, gdyby szan. tłomacz był postawił jaśniejsze rozróżnienie żalu doskonałego i niedoskonałego i ściśléj je był określił, gdyby był rozszerzył naukę o sakr. małżeństwa i podał przeszkody, gdyby był naukę o poście i wstrzemięźliwości z większą przedstawił ścisłością. Tłomaczenie nie byłoby na tem nic straciło, a rzecz byłaby wiele zyskała. Co do języka, który pociąga prostotą swoją, podpadają wyrażenia: „zło, dobro — dopuściwszy się zła“; „podobieństwo zła“, zamiast możliwość złego; „rozróżnianie dobra od zła“ — i formy, w których lubuje szan. tłomacz, jak: „dawa, oddawa, przyznawa, poznawamy.“

ROZMAITOŚCI.

Stowarzyszenia kapłańskie. W archidyecezyi wiedeńskiéj istnieje od lat 13 stowarzyszenie modlitwy pomiędzy księżmi pod nazwą *Associatio perseverantiae sacerdotalis.* Zawiązano je w r. 1868. Ówczesny książę Biskup, Kardynał Rauscher, zalecił je duchowieństwu dyecezyi w osobnym liście pasterskim, jako nadające się bardzo do ożywienia kościelnego usposobienia i zachowania kapłańskiéj wytrwałości. Do tego wzniosłego celu ma, według statutów, dopomagać członkom nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa i Maryi. Jako specyalnych patronów czci Towarzystwo św. Jana Apostoła, św. Franciszka Salezego i św. Jana Nepomucena. Papież Pius IX zatwierdził Stowarzyszenie to 14 maja 1869 i nadał członkom odpusty zupełne w dniu wstąpienia, w dniu śmierci, w święto Serca Jezusowego, Niep. Pocz. NMP. i wspomnianych powyżéj patronów, a nadto privilegium altaris, ilekroć odprawiać będą Msze św. zmarłych członków. Z czasem uznano potrzebę stworzenia dla asocyacyi serc zewnętrznego łączącego węzła; w tym celu wydawać poczęto w r. 1880 *Vereins Korrespondenz*, pismo peryodyczne, 6 razy do roku wychodzące. Pismo to jest ascetyczno-praktycznéj treści, podaje za każdą razą budujące i pouczające doniesienia z praktyki pasterskiéj członków, krótkie rozprawy o kwestyach pastoralnych, rozmaite kazusy i ich rozwiązanie, biografie świętych i świątobliwych kapłanow itd. Pismo to (wychodzące nakładem Eipeldauera w Wiedniu), czytane chętnie i pilnie zasilane literackiemi pracami przez członków, przyczynia się dużo do ożywienia asocyacyi i do urzeczywistnienia jéj pięknego celu; było też powodem, że z drugiéj dyecezyi w Niższéj Austryi św. Hipolita (St. Pölten) w roku ubiegłym przeszło 100 księży do Towarzystwa się zapisało. Z 650 księży świeckich dyecezyi wiedeńskiéj należy doń 370, ogólna liczba wszystkich członków wynosi obecnie 480. Od niedawnego czasu agregowane zostało do „Union Apostolique“ owego słynnego stowarzyszenia kapłanów świeckich we Francyi i Belgii; spodziewać się dla tego można coraz większego rozwoju, gdyż tym sposobem bierze udział w modlitwach tylu innych stowarzyszeń kapłańskich.

Koresp. Redakcyi. *Ks. Kużel* — odebraliśmy i dziękujemy.

OGŁOSZENIA.

Szanownych abonentów, którzy nie składają pojedyńczych numerów „Przeglądu kościelnego“, aby następnie cały rocznik oprawić, upraszamy o łaskawe nadesłanie nam ***nru 2go*** z rocznika II z dnia 8 lipca 1880.

Redakcya.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.